Rok III. We Lwowie 1. października 1897. Nr. 19.

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 1-go i 15-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków w Niemczech rocznie **6** półrocznie **3** marki; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej“ we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. M. Mochnackiego 12.**

Kilka słów o potrzebach ludności polskiej w Ameryce.

Mam przed sobą paczkę najświeższych gazet amerykańskich...

Oto ich tytuły: *Zgoda*, *Dziennik Chicagoski*, *Wiara i Ojczyzna*, *Gazeta Katolicka*, *Niedziela*, *Siła*... Po za tem wychodzi w Ameryce dość jeszcze znaczna liczba pism polskich o rozmaitych kierunkach i barwach. Wszystkie one mają jedną, specyalną swoją, amerykańską, jakby rzec można, cechę, która wybitnie różni je od gazet polskich w kraju — to jaskrawość stylu i języka.

Niewątpliwie, odpowiada to potrzebom czytelników, którzy wychowują się pod wpływem innej kultury, przetwarzają się na modłę amerykańską i pod pewnymi względami utożsamiają z tem społeczeństwem, w którego skład weszli, — ale ma to także i swoje złe strony.

Najpoważniej przedstawiają się *Zgoda* i *Gazeta Katolicka*. Oba te pisma robią na czytelniku europejskim wrażenie dodatnie, żadnym wybrykiem, zwłaszcza w artykułach polemicznych, nie popsute. O innych tego samego powiedzieć, niestety nie można, aczkolwiek należy przyznać, że prawie wszystkie, bo z małymi tylko wyjątkami, spełniają one swój obowiązek narodowy i utrzymywania łączności z krajem ojczystym.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że tem bynajmniej, nie ogranicza się rola prasy polskiej w Ameryce, że winna ona nietylko informować, nietylko o ojczyźnie przypominać, ale że jej zadaniem jest do pewnego stopnia kierować ogólnym rozwojem umysłowym i etycznym ludności, że ma ona jej dostarczać takiej strawy duchowej, którąby mogła podnieść i uszlachetnić, wyrobić i rozwinąć smak estetyczny, to dojdziemy do wniosku, że tego właśnie prasie polskiej w Ameryce brak najwięcej, że stanowi to najsłabszą jej stronę.

I w tym jednak kierunku widać stopniowe usiłowania — na początek w odpowiednik wyborze utworów belletrystycznych. Z prawdziwą też przyjemnością zaznaczam, że *Zgoda* drukuje obecnie *„Faraona“*, Prusa, a nie mniej cieszę się z tego, że i socyalistyczna *Siła* daje swym odbiorcom rzecz takiej miary i rozgłosu, jak *„Powracająca fala“*.

Po za odcinkiem wszakże pismo codzienne, czy tygodniowe ma jeszcze kilkanaście kolumn druku i na wszystkich równomiernie powinno przestrzegać czystości języka i jego zwrotów, a wszędzie dbać o *ton*, odpowiadający temu posłannictwu, o którem była mowa wyżej. Nie wolno w Ameryce zapominać o tem, że nie dla szczupłej garstki inteligencyi istnieją pisma, ale dla całej masy ludzi, których umysłowość nie wzniosła się jeszcze na szczeble najwyższe, którym gazeta zastępuje książkę i których ma kształcić.

Sądzimy, że z tego właśnie założenia wychodzi *Związek Nar. Polski*, który na ostatnim Sejmie miał się zająć sprawą powołania do bytu nowego dziennika narodowego polskiego. W nadziei, że projekt ten doczeka się pomyślnego a rychłego urzeczywistnienia, życzymy nowemu dziennikowi, ażeby zdołał stanąć na wysokości istotnych potrzeb i był zwiastunem nowej i lepszej ery w rozwoju czasopiśmiennictwa naszego za Oceanem. Zresztą, pewni jesteśmy, że Północna Ameryka sprawę swojej prasy wkrótce do zupełnego porządku doprowadzi.

Gorzej pod tym względem stoi Brazylia. Parana i w ogóle Brazylia posiada jedną tylko gazetę polską, wychodzącą w stolicy stanu w Kurytybie. Jestto zaledwie początek, tembardziej jednak należy dbać o to, ażeby zapewnić tej gazecie rozwój na przyszłość. Polacy parańscy nie mają jeszcze ani tej siły materyalnej, ani tych zasobów intellektualnych, ażeby mogli poprzeć należycie i utrzymać swoją własną prasę. Że tak będzie kiedyś, to wątpliwości nie ulega, dzisiaj jednak należałoby pomyśleć o tem, ażeby utworzyć jakiś *fundusz prasowy* dla Parany Stworzenie takiego funduszu drogą ofiarności publicznej byłoby czynem bardzo wzniosłym i bardzo obywatelskim. Wystarczyłoby na to kilkanaście tysięcy złr., a to na pokrycie w pierwszych latach kosztów wydawnictwa, dopóki pismo nie mogłoby się samo utrzymywać. Mając środki, możnaby sprowadzić z Europy jakiego młodego dziennikarza-literata, posiadającego już pewną rutynę i jemu powierzyć kierownictwo pisma.

Tyle o prasie.

Po za tą potrzebą istnieje jeszcze inna, równie, a nawet daleko bardziej znaczna, aczkolwiek na dalszą nieco metę pomyślana. Mamy tu na widoku powolne

tworzenie *publicznej biblioteki polskiej* w Kurytybie lub innej miejscowości w Paranie, którąby mogła niekłamane oddać usługi tamtejszemu społeczeństwu za lat kilkadziesiąt. Wiadomo, że biblioteki nie tworzą się odrazu, że zgromadzenie poważniejszego księgozbioru jest rzeczą mozolnej i długiej pracy, że, wreszcie, bardzo znaczne pociąga za sobą koszta. Dla tego też, jeżeli zgodzimy się na to, że dobrą byłoby rzeczą, gdyby przyszłe pokolenia naszych wychodźców parańskich miały do swego rozporządzenia taką bibliotekę i mogły z niej korzystać musimy zarazem przyznać, że zajęcie się tą sprawą dzisiaj nie jest, bynajmniej, przedwczesne.

Jeżeli sądzono bibliotece takiej powstać, to oprze się ona, przedewszystkiem, na *ofiarności* ogółu w starym kraju, która już dzisiaj znalazła wyraz w wysłaniu do Brazylii kilku pak książek za pośrednictwem redakcyj *Kur. Warsz.* i *Gaz. handl. geogr.* Tego jednak nie dosyć.

Chcąc rzecz brać seryo, należałoby utworzyć w Paranie obywatelski komitet, złożony z kilku inteligentniejszych ludzi, który to komitet wziąłby na siebie obowiązek zajęcia się przyszłą biblioteką, to znaczy: czuwanie nad tem, ażeby nadsyłane książki nie rozpierzchały się pomiędzy ludźmi i nie ginęły. Skoro komitet taki zorganizuje się, winien ogłosić, że na jego wyłącznie imię książki mają być wysyłane. Po przybyciu każdej paki na miejsce, komitet musiałby ją skatalogować i złożyć w urządzonej tymczasowo wypożyczalni.

Spotkamy się, zapewne, z zarzutem, że wartość tak gromadzonej biblioteki będzie wątpliwą, bo książki które się w ten sposób do Brazylii dostaną, mogą się składać w znacznej liczbie z t. zw. braków literackich, mogą to być książki stare i zużyte, nie mające żadnej wartości naukowej lub artystycznej i t. d.

Uznajemy całą słuszność tego zarzutu, sądzimy jednak, że ofiarność społeczeństwa naszego w tym kierunku nie będzie faryzeuszowską, że jeżeli ktoś zechce ofiarować książkę, to ofiaruje dobrą, a nie wykpi się byle czem i że pessymiści na tym punkcie doznają zawodu.

Ażeby jednak zapewnić Paranie stały, chociaż powolny dopływ książek, pragnęlibyśmy odwołać się do pp. wydawców i autorów.

W Warszawie każdy wydawca składa pewną ilość egzemplarzy wydanej książki w Komitecie cenzury, które to egzemplarze przeznaczone są do bibliotek rządowych, w Galicyi i w Poznańskiem, zgodnie z postanowieniami obowiązujących w tych prowincyach. W austryackiem i pruskiem prawie prasowem, istnieją także przepisy o »egzemplarzach obowiązkowych«, jeżeli więc z musu zasilają nasi wydawcy biblioteki nawet najzupełniej nam obce, to czyliż wielką stanowiłyby dla nich różnicę do składanych już egzemplarzy dodać jeszcze jeden i przeznaczyć go dla przyszłej narodowej polskiej biblioteki?

Byłaby to najprostsza droga, prowadząca do osiągnięcia w przyszłości zamierzonego celu.

Gdyby jednak pp. wydawcy uważali to za zbyt uciążliwe, za zbyt dotkliwe z racyi uszczuplenia domniemanego dochodu, który jednakowoż częściej zawodzi niewyczerpanie nakładu, to pozostawałaby jeszcze druga, również na dobrej woli i ofiarności oparta droga: ofiarowywanie książek przez ich autorów. Każdy autor rozporządza, zazwyczaj, pewną ilością egzemplarzy własnej książki, otóż mógłby przeznaczyć jeden z nich dla naszej biblioteki, skarbiąc tem sobie wdzięczność przyszłych czytelników.

Odwołać moglibyśmy się wreszcie, do redakcyj tylu pism polskich, z których każde otrzymuje corocznie dość znanną ilość dzieł do oceny krytycznej, lub z t. zw. *„prośbą o wzmiankę“*. Książki, opatrzone takim dopiskiem i stemplem redakcyjnym, spotykaliśmy nieraz po upływie lat kilku w antykwarniach, jeżeli się więc one tam dostają, to również dobrze mogłyby odpływać do Kurytyby.

Nie przesądzamy tej sprawy, nie wróżymy jej z góry powodzenia, ale zdaje nam się, że sama jej natura jest już taką, że powinna ona znaleźć echo w społeczeństwie, dlatego też z wiarą i otuchą kończymy te słowa, dodając, że rozpoczęcie działania w tym kierunku mogłoby się związać i pójść w parze z ożywiającą dzisiaj cały naród polski myślą godnego uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Biblioteka imienia Mickiewicza w Paranie byłaby niewątpliwie, w przyszłości wyrazem najszczytniej pojętego hołdu, złożonego pamięci narodowego wieszcza.

Z. D.

Dzień polski we Filadelfii.

Z okazyi III sejmu Związku Narodowego Polskiego w Stan Zjednoczonych odbyła się staraniem gminy polskiej we Filadelfii dnia 1 września br. wielka uroczystość nazwana *Dniem polskim.* Celem tej uroczystości było zawieszenie w Hali niepodległości (Independece Hall) portretów Kościuszki i Puławskiego tych bojowników polskich za niepodległość amerykańską. Portrety te ofiarowali gminie miastu Filadelfi tamtejsi Polacy. Podajemy za *»Patryotą«* przebieg tej wspaniałej uroczystości. Już o godzinie 9-tej rano (pomimo zakazu księży o czem poniżej) zebrały się przed kościołem św. Wawrzyńca wszystkie towarzystwa polskie oraz tłumy ludności.

Marszałek generalny p. L. Pierzchalski zaczął formować szeregi. Nie mała to była praca uporządkować 5 tysięcy ludzi. O godzinie jednakże 10-ej, wszystko było w pogotowiu przed wielkim narożnym domem wydawnictwa „Patryoty“.

Na dany znak przez gen. Marszałka — ozwały się liczne orkiestry marszem wesołym; a po za plutonem konnej policyi (16-tu) zabłysły w jasnem słońcu srebrzyste hełmy 40-tu przeszło Rycerzy św. Kazimierza na siwych koniach. — Poprzedzał ich major Słomkowski w otoczeniu adjutantów i kapitana. Postawy rycerzy tych, ich strój bogaty i porządek, wywołały powszechną admiracyę nawet Amerykanów, którzy witali ich oklaskami i zwykłymi im hura. Rycerze należą do parafii św. Wawrzyńca. Major Słomkowski jest najwierniejszym synem kościoła i przyjacielem proboszcza — a jednak w brew zakazowi proboszcza, zgodnie z wolą rycerzy wystąpił w świetnym orszaku dla uczczenia uroczystości narodowej. —

Po rycerzach, największą uwagę zwracali na siebie marcyalnej podstawy Strzelcy z New Yorku. — Major Kornobis otoczony sztabem składających się z kapitanów: Grodzkiego, Dąbrowskiego, Kaczorka — oficerów: Bośka, Zdulka, Chojnackiego, Krukowskiego i Borkowskiego, przedstawiał się imponująco.

Gwardya Puławskiego z karabinami, Strzelcy Puławskieho z karabinami, Ułani Poniatowskiego na koniach z lancami, Rycerze św. Jerzego (z parafii strejkującego księdza Kopktkiewicza) szykowni Ułani przybyli

z Trenton i drużyna dzielnych, junackich Sokołów tworzyli piękny, malowniczy widok.

Cywilnych towarzystw wyliczać nam niepodobna. Krótko powiemy, że falanga pochodowa zajęta prawie milę — sztandarów było 19 — orkiestr pełnych w uniformach 4. W powozach oprócz pań miejscowych zajęły miejsce: pani Walerya Słomińska z Chicago, jej córka Aniela, panna Uczciwek i redaktor „Zgody“ p. Jabłoński, jako projektodawca Sztandaru.

Philadelphia ma częste „Parady“ naszą jednak prasa, tutejsza zaliczyła do rzędu najpiękniejszych.

Po defiladzie trwającej godzinę i pół zatrzymano się przy Independence Hali w której już znajdował się czcigodny p. Juliusz Andrzejowicz (nestor Polaków amerykańskich i założyciel związku) pomimo osłabienia po kilku tygodniowej chorobie.

Przy dźwięku hymnu amerykańskiego, pułkownik J. Błachowski zawiesił na balustradzie pomnika Wasgingtona wieniec z białych nieśmiertelników z napisem — „Rodacy Kościuszki i Paławskiego — Washingtonowi“.

Na widok ten, skołatany 82-ma laty życia i niedawno przebytą chorobą starzec, odzyskał energię i w krótkiej a pełnej treści mowie oświadczył Dyrektorowi of Public Safety (zastępcy Mayora miasta), że ofiirując portrety najdroższych nam rodaków niepowodowaliśmy się dumą narodową a raczej wdzięcznością dla tej ziemi na której walcząc za wolność okryli się sławą nieśmiertelną. Zapisaliście ich imiona na złotych kartach historyi waszego narodu — umieśćcież i ich portrety w szeregu zasłużonych waszej ziemi mężów. Niech widok ich zagrzewa młode pokolenia — do czynów bohaterskich.

Następnie, zabrał głos p. Dr. Sawicki. W przydłuższonej nieco mowie — przebiegł karyerę i czyny obu bohaterów, przypomniał ich bitwy. — Savannę gdzie poległ Puławski, i najcenniejszy tytuł jakim obdarzył Washington Kościuszkę, nazywając go „my beloved son“.

My Polacy — zakończył dr Sawicki — zwiedzaliśmy galerye waszych sławnych mężów i zauważaliśmy, że one nie są kompletne bez tych, których portrety dziś miastu Philadelphii ofiarujemy — i jesteśmy przekonani, że będą one mile powitane przez każdego prawdziwego obywatela Stanów Zjednoczonych.

W odpowiedzi swej, Dyrektor dziękował w imieniu miasta i całych Stanów Zjednoczonych za dar tak pożądany dla nich. Zapewnił, że obywatele Ameryki i miasta tego nie zapomnieli o bohaterach polskich, o czem świadczą: nie tylko muzea ale i pomniki, nazwy fortów i ulic. My, dodał — jesteśmy spokrewnieni sobie od wieku, bo miłość wolności nie ma kraju nie ma narodowości nie ma granic! Szlachetny wasz naród, miłujący jak my wolność i walczący za nią od wieku pośpieszył nam z pomocą w osobach Kościuszki i Puławskiego, chociaż my należymy do rasy anglo-saksońskiej. — Wy, panowie — jesteście reprezentantami waszego narodu, wpływajcie na wasz naród, a gdy przyjdzie czas — liczcie, na nasze odwzajemnienie się.

Trzy krotne Hura! na cześć Stanów Zjednoczonych, zakończył tę pamiętną ceremonię.

O godzinie pierwszej wyruszył pochód do Sali Sejmu, towarzyszyły orszakowi towarzystwa kościelne, szlachetni Rycerze św. Kazimierza i Rycerze św. Jerzego.

Po półgodzinnym wypoczynku zapełniła się na nowo, gustownie i bogato — przystrojona sala i do około otaczające galerye i estrada.

Cenzor Heliński zagaił pięknem przemówieniem uroczystość i zaintonowano hymn „Boże coś Polskę“.

Następnie, Cenzor powitał założyciela Związku Juliusza Andrzejkowicza — którego publiczność powitała wielokrotnem — Niech żyje!

Druh Ćmielewski, Sokół z Chicago wniósł i rowinął o wielkich rozmiarach Sztandar, ofiarowany Związkowi N. P. przez Polki związkowe. — Na widok cudownie wykonanego na amarantowem tle srebrno piórego Orła naszego — zatrzęsła się hala od okrzyków: Niech żyje Związek Nar. Pol. Chór odśpiewał także bardzo udatnie i uroczyście: Niech żyje!

Reprezentantka Polek naszego miasta pani Wojczyńska w asystencyi panny Uczciwek i panny Słomińskiej, odczytała mowę i doręczyła Sztandar założycielowi Związku J. Andrzejkowiczowi.

Czcigodny starzec, cały wzruszony tą podniosłą uroczystością, wyczerpany prawie w Independence Hali— znalazł dosyć siły i we wzniosłych, słowach podziękował za cześć mu oddaną — podziękował niewiastom związkowym za ich patryotyzm — a cenzorowi przekazał ten śliczny Standar z błogosławieństwem i życzeniem najpomyślniejszej przyszłości.

Po nim, zabrała głos sekretarka Komitetu Pań z Chicago, panna Uczciwek.

Po krótkiej mowie wypowiedzianej śmiało i z wdziękiem zadeklamowała piękny i oryginalny na tę uroczystość napisany wiersz.

Listy z podróży.

I.

Z Poznania wyjechałem do Berlina. Dla każdego kto po raz pierwszy do Berlina przyjeżdża, robi to miasto wrażenie olbrzymich koszar, do których możnaby zastosować opisy humorystyczne miast z dwudziestego wieku. Gustu w budowlach i estetyki napróżno tam szukasz, za to ułatwienie komunikacyi handlu i wyżywienia wielkich mas ludności ogromne. Berlin cały opasany jest peryferyą szyn kolei żelaznych zaś przez środek miasta również przechodzi kolej a pociągi co pięć minut z wszystkich dworców odchodzą. Prócz tego tramwaje elektryczne, omnibusy, wreszcie samochody, uzupełniają obraz ruchu i gwaru wielkomiejskiego. Berlin jako stolica Niemiec jest również centrem handlu, rozciągającego swe siecie niemal na świat cały. Tu są całe dzielnice zajęte wyłącznie przez fabryki a system wyrabiania tanich wyrobów bez względu na jakość zwycięzko konkuruje z handlem innych krajów. I tak sukna w olbrzymich ilościach w Berlinie i niemieckich miastach wyrabiane są co do jakości znacznie gorsze od angielskich i pod żadnym względem wyrównać im nie mogą. To też Anglia ma odbiorców tylko w większych i bogatszych miastach kontynentu, a Niemcy zaopatrują swemi wyrobami niemal całą południową i zachodnią Europę i całą Amerykę. W wyrobach bławatnych, jedwabi, koronek, dywanów i płócien tak samo taniość nadzwyczajną zauważyć można i która da się tylko wytłómaczyć uproszczonym systemem fabrycznym i nakładem olbrzymich kapitałów. Artykuły zaś wszystkie z doborowych tkanin i luksusowe, sprowadzane bywają z Paryża lub Wiednia; w ogóle moda berlińska nie egzystuje lecz importowaną bywa z miast poprzednio wymienionych. Co do artykułów żywności i sposobem wyżywienia ten sam system taniości przeważa; naprzykład mięso końskie nadzwyczaj w Berlinie jest rozpowszechnione a wskutek taniości przez ludność

fabryczną i rzemieślniczą nawet poszukiwane. W restauracyach nawet pierwszorzędnych pewnym być nie można, że zamiast wołowego bifsztyka, końskiego się nie otrzyma.

Wielkiem ułatwieniem i oszczędzeniem czasu w tak gorączkowym ruchu miejskim są restauracye automatyczne. Nie ma w nich służby ani jadłospisów tylko szklanne cylindry do koła pod ścianami w których różnorodne potrawy bądź ciepłe bądź zimne do wyboru są ustawione i które po wrzuceniu pewnej monety same się wysuwają, to samo jest z wódką piwem i ciepłymi napojami, po wrzuceniu dziesięciu fenigów podstawia się szklankę pod kurek naczynia a żądany napój w przepisanej ilości sam się nalewa, naturalnie usłużyć trzeba sobie samemu a usiąść nie zawsze można, ale przy tak zwanych śniadankach wygoda jest zbyteczną a czas i pieniądz jest zaoszczędzony.

Polaków mieszka w Berlinie około 50 tysięcy, z nich jednak większa część przybywa jako klasa robotnicza bez znajomości specyalnego fachu i jako dodatni żywioł w kierunku narodowym uważaną być nie może; ze sfery zaś rzemieślniczej i kupieckiej bardzo jast dużo, którzy albo po polsku mówić zapomnieli żeniąc się z Niemkami albo zżywszy się też z niemieckimi stosunkami, poprostu wstydzą się polskiego pochodzenia. Dzięki inicyatywie i może częstych stosunków z rodzinnym krajem jest kilka osób w Berlinie, które o zjednoczenie kolonii polskiej w Berlinie usilnie się starają i którym udało się już stworzyć Związek Stowarzyszeń polskich. Prezezem tego związku jest p. Berkan człowiek niestrudzonej działalności i wielkiego taktu, który jako właściciel handlu krawieckiego ze swoimi rodakami nietylko pomocą i radą się dzieli ale i wskutek osobistych zalet przemożny wpływ na stowarzyszenia wywiera wywołując tem samem samowiedzę polskiej narodowości, która u niejednych była bliską zatracenia. Jako dzielnych towarzyszy wymienić wypada pp. Kukułkę i Wierzbowskiego założycieli tak zwanej „Skarbony“. Panowie ci jako kupcy prowadzący interes na wielką skalę, zrozumieli bardzo dobrze, że ruch narodowy oparty na ekonomicznych podstawach posiada najlepsze warunki trwałego rozwoju. Dla tego „Skarbona“ jako rodzaj banku zaliczkowego i przyjmująca wkładki pieniężne wyłącznie od Polaków na odpowiedni procent również pożyczająca swoim członkom na zakładanie warsztatów lub handli, jest instytucyą na wskróś polską i własnością wszystkich stowarzyszeń, a tem samem skupia koło siebie ludzi, którzy mają sposobność radzenia nad dalszym rozwojem stowarzyszeń i zaspokojenia materyalnych potrzeb ich członków. Jako bardzo korzystny wynik wspólnej pracy wymienionych panów w kierunku czysto narodowym jest założenie Dziennika Berlińskiego, którego redaktorem jest pan Czechowicz.

Pismo to starannie redagowane a pod względem tendencyi politycznych i treści zastosowane dla wszystkich klas społeczeństwa polskiego, posiada mimo krótkiego swego trwania już dosyć znaczną ilość prenumeratorów, tak w samym Berlinie jak i w Księstwie Poznańskiem wskutek czego może być bardzo pomocnem do zawierania stosunków tak duchowych jak i handlowych z innemi dzielnicami Polski. Ponieważ jak wyżej wspomniałem z powodu taniości fabrykatu import towarów z ościennych krajów jest wprost niemożliwym, przeto i przemysł galicyjski nie może liczyć na zbyt swoich towarów w Niemczech, z wyjątkiem rzeczy luksusowych jak kilimów ręcznie wyrabianych lub wreszcie koronek (ostatnie jednak wtenczas tylko jeżeli ceną nie będą przewyższać brukselskich).

Z artykułów spożywczych jak masło, jaja drób śliwki suszone etc. wszystkie miałyby odbyt, jednak Niemcy tak smutne doświadczenia poczynili w stosunkach z Galicyą, że niechętnie jakiekolwiek interesa z nią zawierają.

Mamy nadzieję, że Polacy zamieszkali w Berlinie, nie zaprzestaną zbawiennej swej działalności około podniesienia oświaty i bytu materyalnego, i że zechcą stosunki zawiązane z Galicyą utrzymywać stale zwłaszcza w kierunku handlu i przemysłu. Jestem pewny, że spółka zawiązana w Berlinie do importowania towarów krajowych naszych z jednej strony i eksportowania niemieckich z drugiej strony nietylko należy Polakom potrzebującym pracy zajęcie, ale przyniosłaby i zyski materyalne, które następnie znalazłyby naśladownictwo i rozszerzenie zakresu działania.

Tylko tym sposobem jesteśmy wstanie się skupić a w Berlinie cyfra 50 tysięcy Polaków to siła, która przy solidarności wiele dokazać może.

Wojciech Księżopolski.

Handel i przemysł.

Cła Brazylijskie.

(Ciąg dalszy).

Uwaga: 1 milreis zawierający 1000 rejsów wedle obecnego kursu równa się 1 frankowi	*Ilość*	Wysokość cła w rejsach	czyli % w proporcyi do wartości towaru
Wełna.			
Wełna w stanie surowym, czesana, farbowana, w proszku lub innym sposobem preparowana	klg.	110	20
Wełna przędzona, czysta lub mięszana z bawełną do pasmanteryj i t. p. — surowa lub biała	„	240	15
— farbowana	„	280	15
— mięszana z jedwabiem	„	350	15
Wełna przędzona, do haftowania i t. p.	„	3.000	48
Wyroby z wełny przędzonej.			
Sznurki, plecionki i t. p.	„	4.000	48
Dywany ordynarne, kosmate	„	1.000	48
Dywany strzyżone	„	2.000	48
Alpaga, muślin wełniany, kaszmiry i inne materyały na podszewki używane	„	3.600	48
Flanela (baiette)	„	1.100	60
Flanela wyż. gat., gładka	„	2.500	60
Flanela wyż. gat., wyrab. w des. i t. d.	„	4.200	60
Szarfy dla wojskowych	„	3.600	48
Baréges, grenadiny, gazy i tkaniny przeźroczyste fantazyjne 100 metr. ☐ ważące 10 klg. lub mniej	„	9.600	48
dtto ważące więcej niż 10 klg.	„	5.000	48

Uwaga: 1 milrejs zawierający 1000 rejsów wedle obecnego kursu równa się 1 frankowi	Ilość	Wysokość cła w rejsach	czyli % w proporcyi do wartości towaru
Guziki	klg.	1.800	48
Filosella mięszana z bawełną lub nićmi	„	4.000	48
Pokrowce do parasoli, fortepianów i innych przedmiotów	„	4.000	60
Szale i chustki bez ozdób	„	5.000	48
Szale i chustki z ozdobami, deseniami białe lub kolorowe	„	5.800	60
Szale i chustki białe lub kolorowe z frendzlami wełn. lub jedwab.	podług wartości		48
Kołdry (wełna czysta lub mięsz. z bawełną) ordynarne, koloru ciemnego i t. p.	klg.	650	60
Kołdry wszelkie inne, białe lub kolorowe	„	1.500	60
Sznurki, galony, frendzle i t. d. z wełny czystej lub mięszanej z bawełną lub nićmi	„	4.000	48
Krawaty, pasy lub przepaski wełniane gładkie lub wyszywane	„	5.000	48
Rękawiczki gładkie lub wyszyw.	tuzin par	3.000	48
Pończochy krótkie do 20 ctm. w stopie	„ „	1.400	60
„ „ od 20 ctm. i wyżej w stopie	„ „	3.000	60
Pończochy długie do 20 ctm. w w stopie	tuzin par	2.600	60
„ „ od 20 ctm. w w stopie	„ „	5.000	60
Sukno i kaszmir, pojedyńcze, z przymieszką jedwab. lub bez		4.200	60
Sukno i kaszmir, dubelt. z przymieszką jedwab. lub bez		1.800	60
Koronki (wełna czysta lub miesz. z bawełną lub nićmi) sztuczki do całkowitego przybrania itp.	podług wartości		48
Koszule wełniane ordyn., używane przez marynarzy i t. d	tuzin	4.200	60
Koszule wszelkie inne	„	10.000	60
Koszule flanelowe ze sznurkiem lub bez	„	10.000	60
Kalesony wełniane lub flanelowe	„	10.000	60
Kaftany, żakiety, kamizelki itd.		9.000	60
Torby podróżne	sztuka	1.600	48
Trzewiczki wełn. plecione (bez podszew. skórzanych) dla dzieci	para	300	48
Suspenzorya i podwiązki wszelkiego rodzaju	tuzin	6.000	48
Transparenty do drzwi i okien	sztuka	2.400	48

F. B. Zdanowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa artykułów żywności w Londynie. Według oficyalnego zawiadomienia ministerstwa handlu odbędzie się od 30 października do 5 listopada br. w Londynie XIX w. międzynarodowa wystawa dla piwowarów, słodowników, fabrykantów wód mineralnych, destylatorów, handlarzy win, restauratrów i t. d. złączona z międzynarodowemi specyalnemi konkurencyami piwa, napojów destylowanych i palonych, wód mineralnych win i wszystkich artykułów żywności. Termin do zgłoszeń dla obcokrajowych wystawców i chcących brać udział w konkurencyi upłynął z dniem 1 września. Po informacye należy zwracać do komisarza i dyrektora oddziału zagranicznego I M. Gatty 18 Hart Street (Bloomsburg) w Londynie W. E.

Wywóz bibułek cygaretowych. Stan wyrobu bibułek, jak donosi wiedeńska izba handlowa, pogorszył się do najwyższego stopnia, albowiem podczas gdy ceny surowych materyałów jak i inne koszta wyrobu idą w górę, to cena towarów fabrycznych przez pomnożenie się tych którzy wyrabiają bibułki cygaretowe w książeczkach zwłaszcza na wschodzie, niesłychanie upada. Do tego dochodzi, że wyroby nasze nie są należycie cenione i podlegają konkurencyi wyrobów francuskich tak, że nowe rynki zbytu dla nas są kwestą życia. Teraz zaś pokazuje się, że Serbya i Grecya, gdzie został zaprowadzony monopol dla tej gałęzi stracone dla nas zupełnie, że znaczne pole zbytu Rosya o mało co zupełnie nie stracone, że Bułgarya zaś opłatę cłową na bibułki cygaretowe w książeczkach podwyższyła z 8 na 14 $^1/_2$%, a nadto zaprowadziła akcyzę. Należy się dalej obawiać, że Turcya zaprowadzi monopol. Wobec takich stosunków, wiadomość, że Rumunia ze swojej strony cło na bibułki cygaretowe w książeczkach podniesie z 90 na 300 Fr. zrobiła wielkie wrażenie.

Wiedeńska izba handlowa w prośbie do ministerstwa handlu wskazała na to gorące niebezpieczeństwo i domaga się interwencyi w celu odwrócenia tej ewentualności.

Tegoroczne żniwa w Stanach Zjednoczonych wypadły świetnie. Wartość zbioru podają na dwa miliardy dolarów. Poniżej zamieszczamy krótkie zestawienie. Przenica, 550,000000 buszli po 1 dol. przyniesie 550,000,000 dol. kukurudza, 200,000,000 po 35 centów przyniesie 720,000,000, dol. owies 700,000,000 buszli po 25 centów przyniesie 200.000; dol. jęczmień, 90,000,000 buszli po 60 centów przyniesie 45,000,000; dol. żyto, 30,000,000 buszli po 57 centów przyniesie 17,100,000 dol. bawełna, 10,000.000 pak, po 3 centy za funt przyniesie 400,000.000 dol. Obecnie w porcie Baltimore, jest 14 statków zatrudnionych ładowaniem zboża, a flota z 48 parowców częściowo lub zupełnie zbożem obładowanych jest w drodze do Europy. Jestto największa liczba okrętów, które kiedykolwick z przystani amerykańskich równocześnie wyjechały. Każdy okręt zawiera 50,000 do 150,000 buszli zboża. W ogóle w miesiącu sierpniu wywieziono do Europy przeszło 5 milionów buszli zboża.

Handel Japonii z Stanami Zjednoczonemi coraz więcej się ożywia. Nietylko piwo i zboże, lecz także przeróżne wyroby żelazne bywają wysełane do Japonii. W ostatnim czasie nadszedł obstalunek na pół miliona funtów mięsa

Korespondencya a Niemcy. Do „Kuryera Warszawskiego" piszą z prowincyi: „Jako właściciel jednego z większych browarów prowincyonalnych odbieram niemal codzienie najrozmaitsze oferty firm niemieckich, proponujące mi dostawę różnych artykułów.

Ponieważ oferty redagowane były w języku niemieckim, więc od niejakiego czasu zacząłem zwracać je z dopiskiem, „że po niemiecku nie rozumiem".

W tych dniach otrzymałem w odpowiedzi kilka ofert, napisanych wyborną polszczyzną, a jedna z firm berlińskich nadesłała nawet cyrkularz drukowany po polsku.

Nauka nie idzie w las.

Nowy rodzaj chleba. Pismo „Bank und Handelszeitung“ poświęca obszerny artykuł wstępny w sprawie wypieku chleba bezpośrednio z ziarna żyta i przenicy. Ten sposób przygotowania chleba wzmiankowane pismo uważa za postęp w dziedzinie piekarstwa, którego technika stała się od kilkuset lat na tym samym poziomie. Nowy sposób wypieku gwarantuje zupełną czystość chleba, nadaje mu lepszy smak, zachowując przytem specyalny zapach ziarna i te części pożywne, które przy przygotowaniu mąki od ziarna odpadały. Przy użyciu nowego sposobu wypieku zyskuje się na ilości ziarna i na wadze chleba. Według wspomnianej gazety, piekarnia berlińska Heila nabyła niedawno patentowaną maszynę do wyrobu chleba według nowego systemu. W ciągu ośmiu dni powstał taki popyt na to pieczywo, (sprzedawane pod nazwą „Vollbrod“), iż piekarnia zmuszoną była nabyć i puścić w ruch drugą maszynę. Za przykładem Berlina inne miasta niemieckie wprowadzają u siebie nowy ten sposób wypieku chleba. Wynalazcą maszyny jest Oktawiusz Avedyk, który opatentował swój wynalazek. W celu eksploatacyi patentu na wynalazek Avedyka w Londynie, według „Berliner Börsen Ztg.“ utworzyło się Towarzystwo akcyjne pod firmą N. A. P. Bread Company Limited z kapitałem 250.000 funtów szterlingów. Część akcyi puszczono w obieg w Londynie w dniu 29. z. m. po kursie 112 i pół proc. Czy nowy ten sposób wypieku chleba znajdzie istotnie szersze zastósowanie, trudno przesądzać na razie. Wiadomo wszakże, iż przed niedawnym czasem założona w Petersburgu piekarnia w celu wypieku chleba z ziarna całkowitego nie zamienionego na mąkę, nie cieszyła się powodzeniem.

Maszyna składa się z kilku klinów i wylotów śrubowych zachodzących w siebie, a zboże zmieniających w mąkę, a mąkę w ciasto. Produktem maszyny jest gotowe ciasto, które już tylko w formę włożyć trzeba i w piec piekarski.

Chlebowa maszyna francuska cofa nas do prastarych wieków, w których człowiek miesił ciasto ze wszystkiego co w żarnach utłukł. Z blaszanego koryta, w którem zboże moknie przez 24 godzin, spływa ono lejkiem do wirującego walca, a w nim zmienia się w gęste, gotowe do wypiekania ciasto. Smak wypieczonego z takiej maszyny chleba jest bardzo dobry, a chemik berlińskiego szpitala twierdził, że dwa kilogramy jego tak są pożywne, jak kilogram mięsa.

W Anglii i Belgii cieszy się chleb Avedykowski wielkiem powodzeniem, a nawet pieką się tam już ciastka z niego. Ulepszona maszyna Desgos'a z wybornej pszenicy potrafi tak delikatnie ciasto wymiesić, że w niem ani śladu kleju nie będzie. W nowym chlebie znajdują się wszystkie substancye białkowate i fosfaty, jakie w ziarnie natura nagromadziła.

Substancye te w nowym chlebie tak są przyrządzone, że je organy żołądkowe wysysają, wchłaniają w siebie i przetwarzają na pożytek organizmu ludzkiego. Zapach, właściwy dojrzałemu ziarnu odnajduje się też w maszynowym chlebie, a bochenek nie czerstwieje nawet po tygodniu. Chorzy, co nie mogą strawić innego chleba, ten trawią znakomicie. Próby dokonane w berlińskich szpitalach wykazały, że w francuskim chlebie, odnowionym, jest 14,80 części białka a 0,90 części kwasu fosforowego, a natomiast w zwykłym dotychczasowym chlebie szpitalnym także odnowionym, białka było tylko 8,88 części, kwasu fosforowego raś tylko 0,64 części.

Emigracya i kolonizacya.

XIII. Sejm Związku Narodowego odbył się dnia 6 września i następnych we Filadelfii. W przyszłym numerze podamy dokładne sprawozdanie z przebeigu obrad. Charakterystyczną rzeczą jest, iż duchowieństwo polskie odmówiło odprawienia mszy z okazyi otwarcia sejmu, uważa bowiem Z. N. P. za instytucyę antikatolicką — z powodu iż tenże przyjmuje do swego grona wszystkich Polaków bez różnicy *wyznania i przekonań politycznych.* Ta tolerancya Związku niepodobała się pewnej części duchowieństwa polskiego, zapatrującego się na tę sprawę z jakiegoś specyalnego polsko-amerykańskiego stanowiska, stąd intrygi owocem których powyższa odmowa oraz zabronienie parafianom brania udziału w paradzie i w obradach Związku. Czy zakaz ten wyda dobre owoce dla stosunków kościelnych — przyszłość okaże. Na razie zanotować należy, iż parafianie parafii polskiej nie tylko, że wzięli wbrew zakazowi tłumny udział w paradzie — lecz w obec swego proboszcza takie zajęli stanowisko — iż tenże zmuszony został opuścić swą parafię.

W Londynie organizuje się nowe towarzystwo pod nazwą „Federacya Polaków i Litwinów w Związku bratnim.

Przy odbytych w niedzieli 5-go b. m. wyborach weszli w skład zarządu: jako prezes M. Wereszczyński, zastępca M. Żukomski — sekretarz W. Kolano zastępca E. Jankowski, skarbnik F Smoliński, zastępca W. Kilian-

Młodemu towarzystwu o bardzo poważnym programie i szlachetnym celu, życzymy szczerze powodzenia już ze względu na to, że mimo wielkiej liczby w Angli stale zamieszkałych Polaków, brak tam odpowiedniego towarzystwa — zaś istniejące dotychczas, miały mniej więcej li tylko cechę zwyczajnych klubów angielskich. Adres towarzystwa. 22 Paddington Street Baker St. London N.W.

Emigracya na Genuę W lipcu br. wypłynęło z portu genueńskiego na 22 parowcach 5026 wychodzców do północnej i południowej Ameryki. Z tych udało się 3550 do Brazylii, 1705 do Argentyny, 259 do półn. Ameryki, 72 do centralnej Ameryki i 21 do Urugwaju. Liczczba okrętów amerykańskich zawijających miesięcznie do Genui dochodzi do 21 z 6454 wychodźcami. Z tych przypada 2665 na półn. Amerykę i 195 na Urugwaj.

Przestroga dla osadników polskich w Brazylii. W ostatnich czasach przybyło do Brazylii dwóch księży polskich z Północnej Ameryki. Jeden z tychże otrzymał parafię w polskiej kolonii w stanie St. Catharina, drugi w Porto Alegre. Radość wśród ludu z powodu przybycia polskich kapłanów była wielka — lecz wkrótce nastąpiło straszne rozczarowanie. Przekonano się, że owi chyba rzekomi kapłani — to wyrzutki społeczeństwa — kwalifikujący się do kryminałów — lub szpitali — a nie na duszpasterzy—Dość wspomnieć, że jednego z nich rano z rynsztoków prowadzono do domu i że drugi z nich miał być nawet w Ameryce Północnej karany za podpalenie i oszustwo. Rozumie się samo przez się, iż skoro tylko sława tych „kapłanów“ rozeszła się — biskupi zasuspendowali — a władze brazylijskie wydaliły ich z parafii. Nie poruszalibyśmy tej wstrętnej i brudnej sprawy — gdyby nie to, że pisma brazylijskie publicznie podniosły już te wszystkie zajścia. Wśród parafian panuje takie oburzenie — iż ani słyszeć nie chcą więcej o żadnym księdzu. Jedyną radą aby na przyszłość zapobiedz podobnym ewentualnościom — byłoby oddanie całego duszpasterstwa w koloniach polskich jakiemu zakonowi np. Salezyanom polskim — czego się zresztą przeważna część

osadników polskich domaga. Jeśli się to prędko nie stanie — to grozi, iż cała ludność polska w Brazylii — popadnie w ślad za brazylijską w najstraszniejszy indeferentyzm religijny.

Druga Francya. W Paryżu zaczął wychodzić nowy miesięcznik pod tytułem *Revue des deux Frances* (Przegląd dwóch Francyj). Drugą Francyą jest Kanada, gdzie żywot francuski skupiony w jednem terytoryum swietnie się rozwija, mimo że znachodzi się pod panowaniem angielskiem i jest zewsząd otoczonym ludnością angielską. Przed stu laty liczono 60.000 Francuzów w Kanadzie, dziś jest ich 2 miliony. Nowo rozpoczęte wydawnictwo jest dowodem, że Francuzi zainteresowali się swymi braćmi za Oceanem i że rozpoczynają akcyę, mającą na celu kulture zespolenie odłamów francuskich z Francyą. Rozwój żywiołu francuskiego w Kanadzie, jest najlepszym dowodem, iż nawet pod obcymi rządami i w innonarodowem otoczeniu, grupy narodowościowe należycie zorganizowane i skupione — nietylko mogą zachować swe narodowe cechy — lecz mogą je nawet pomyślnie rozwijąć.

Potęga skupiania się. We Filadelfii znajduje się przedmieście zwane Germantown zamieszkałe wyłącznie przez Niemców, którzy osiedlili się w tem miejscu jeszcze w r. 1592 zakupiwszy tę część miasta za 25 dolarów (!) Po dzień dzisiejszy zachowali ci Niemcy swój język, którego ciągle używają.

Filadelfilski „Patryota“ zrobił delikatnie zarzut niektórym patryotom Związkowym, że mają żony Angielki i że nie używają w konwersacyi ze swemi dziećmi języka polskiego, z przyczyny czego nie powinni się ubiegać o urzędy w Związku mającym na celu patryotyzm. Z tego powodu „Zgoda“ robi taką uwagę:

„Pisząc o jakichkolwiek urzędnikach nie wypada wyciągać ich żon na widownię publiczną — ani wogóle zaglądać za kotarę osłaniającą ich ogniska domowe.“ Na to odpowiada detroicka „Prawda“.

Pojmowanie Polek przez Polaków za żony i pielęgnowanie polskiego języka w polskich rodzinach nie jest rzeczą dowolną i prywatną, ale stanowi część istotną i konieczną polskiego patryotyzmu. Polski patryota, nie żeniący się z Polką i nie pielęgnujący polskiego języka w swej rodzinie, jest czemś potworniejszem niż katolicki ksiądz nie wierzący w Boga, o którego istnieniu ludziom opowiada. Takiego „patryotę“ nietylko nie powinno się wybierać na urząd, ale należy go wystawić na widok publiczny, aby go publiczną opinią przyprowadzić do porządku.

Czeska kolonia ma być założona w Wiskonzynie; osadnicy mają być sprowadzani z wielkich miast. Na ten cel nabyto już 17,000 akrów, a 5000 łatwo jeszcze dokupić będzie można. Na obszarze rzeczonym jest podostatkiem twardego drzewa. Grunta są bardzo urodzajne.

Nanticoke, Pa. Z „Przeglądu“, wychodzącego w Scranton, Pensylwania dowiadujemy się, że rodacy nasi w Pensylwanii zakładają tamże nowe „Stowarzyszenie kasy pośmiertnej polsko-rzymsko-katolickiej pod opieką św. Stanislawa B. i M.“ Organizacya ta ma objąć w krótkim czasie okoliczne miejscowości, a może i cały stan Pensylwania.

Wyższa szkoła dla dzieci w parafl św. Stanisława B. M. została już otwartą d. 23-go Sierpnia w Philadelphii, Pa. Wykłady odbywają się w językach: polskim, angielskim i niemieckim; przytem będą dwa razy tygodniowo lekcya śpiewu.

Członkowie rady szkolnej w Stevens Point, Wiskonzyn na ostatniem swem posiedzeniu pozmieniali nazwy szkół miejskich. Publiczną szkołę w 4-tej wardzie nazwano „Kościuszko School“.

Z Kamienicy (Chemnitz) w Saksoniii. W lipcu r. b. zawiązanem tu zostało towarzystwo pod nazwą: „*Polskie stowarzyszenie Jedności*“, — Prezesem jest p. *Edward Neuman* (Sacherstr. 2. II), zastępcą p. *Roman Werner* (Theaterstr. 96/97 II), skarbnikiem p. *Feliks Degórski* (Schillerplatz 15. II), sekretarzem p. *Wacław Rassumowski* (Annabergstr. 3. III), — Posiedzenia odbywają się co *Sobotę*, o 9-tej wieczorem w restauracyi „Lorely“ Moritzstrasse, Kamienica (Chemnitz). Zwracamy na wiadomość tę uwagę rodaków, których właśnie o tym czasie najwięcej z Księstwa przybywa.

Związek Polaków w Niemczech. Dnia 16. września b. r. odbyło się w restauracyi p. Palacza miesięczne zebranie Komitetu Towarzystw polskich. Przewodniczący, p. W. Berkan, zawiadomił Towarzystwo, że policya domaga się, aby doręczono jej ustawy Towarzystwa i spis członków zarządu. Ponieważ zarząd dotychczasowy był tylko prowizoryczny, przystąpiono zaraz do wyboru nowego zarządu, do którego wstąpili: p. *Wł. Berkan*, Kochstr. 16/17 jako prezes, p. *Sokołowski* jako wiceprezes, p. *Januszkiewicz* jako sekretarz. Urząd kasyera powierzono wiceprezesowi p. *Sokołowskiemu.* Do żądania policyi, abż doręczono jej statuty „Komitetu“, postanowiono się nie zastosować, ponieważ według przepisów prawnych Towarzystwa nie są zobowiązane do przedkładania policyi swoich ustaw. Komitet Towarzystw zresztą nie posiada żadnych statutów i już z tego powodu żądaniu policyi zadośćuczynić nie może.

W dalszym ciągu poruszono długi szereg spraw bieżących. Pomiędzy innemi zwrócono uwagę na niestosowność podawania ogłoszeń o zabawach itp. urządzanych przez Towarzystwa polskie, w pismach niemieckich, lub na afiszach niemieckich, jak się to niedawno wydarzyło w Charlottenburgu. Takie ogłoszenia niemieckie już dla tego nie mają racyi bytu, że zabawy te nie są przeznaczone dla ludności niemieckiej, która też na nie w rzeczy samej nie uczęszcza.

Wywiązała się następnie dłuższa dyskusya na temat, które z istniejących tu Towarzystw dobroczynności najwięcej godne jest poparcia. Towarzystw takich mamy 3, a mianowicie: Tow. „Oświata“, które opiekuje się dziećmi i młodzieżą polską w Berlinie i okolicy, Tow. „Przytulisko“ udzielające przytułku i poparcia przejeżdżającym przez Berlin rodakom i kongregacya św. Jana Kantego wspierająca znajdujące się tu w nędzy tutejsze rodziny polskie. Zgodzono się powszechnie, że wszystkie trzy Towarzystwa ze wszech miar godne są poparcia i polecono je względom wszystkich Towarzystw tutejszych. Z czystego dochodu z wspólnej wycieczki przekazano towarzystwu „Oświata“ 150, „Przytulisko 50, a kongrogacyi św. Jana 26 mr. Pieniądze te po wyjaśnieniu licznych nieporozumień i długiej dyskusyi, podczas której przewodniczący ostro skarcił niestosowne postępawanie kasyera komisyi wycieczkowej, złożono do rąk zarządu.

Z powodu zamknięcia składek na pomnik Mickiewicza w Warszawie, postanowiono składki zebrane zwrócić Towarzystwom, które zużyją je na cele odpowiednie.

Delegaci z Weissensee poruszyli następnie sprawę pomnika, które tamtejsze Towarzystwo św. Stanisława za poparciem kolonii berlińskiej zamierza wystawić zasłużonemu ś. p. ks. Przyniczyńskiemu. Sprawa ta będzie w tych dniach załatwiona, i nie omieszkamy donieść czytelnikom naszym o wyniku odnośnych pertraktacyi z ks. dr. Stephanem, proboszczem w Weissensee, którego zezwolenie do wystawienia pomnika jest potrzebne.

Sprawę tłumaczeń sztuk teatralnych oraz wniosek, aby Towarzystwa żeńskie były na posiedzeniach Komitetu reprezentowane przez swych kuratorów, odłożono do następnego posiedzenia.

Zarząd Związku niemieckich górników w Bochum ogłasza ostrzeżenie dla robotników ze wschodu. Do biura zarządu przychodzą prawie codziennie robotnicy z Prus Zachodnich i Wschodnich, Śląska itd., opowiadając, że sprowadził ich agent, zapewniając, że przy 8-godzinnym dniu pracy zarobią 4.50 mr. dziennie w fabryce wyrabiającej pudła i skrzynie. Tymczasem przywieziono ich do kopalni, gdzie się dowiedzieli, że mają pracować za 2·80 do 3 mr. dziennie pod ziemią i że jeżeli zostaną do 1. października 1898 r., to nie będą potrzebowali zwracać kosztóm podróży. Nie chcieli zatem rozpocząć pracy w kopalni, ponieważ do niej się nie zobowiązali. Pozostali więc w obcym kraju bez wszelkich środków do życia. Policya bochumska odrzuciła ich skargi, tak samo sądy procederowe. Ludzie ci proszą swych ziomków, aby nie słuchali żadnych obietnic agentów.

Spis towarzystw polskich w Berlinie i okolicy.

Berlin.

Berliński komitet polskich stowarzyszeń. Przewodniczący Władysław Berkan. 16 — 17; zastępca Julian Sokołowski, Lindenstr. 15. Posiedzenia odbywają się co drugą środę po 1 każdego miesiąca.

Towarzystwo „Oświata", opiekujące się dziećmi i młodzieżą polską Berlina. Posiedzenie po 15 każdego miesiąca w lokalu p. Palacza, Bruederstr. 10 Każde posiedzenie zapowiada się w „Dzienniku Berlińskim" i pismach krajowych. Przewodniczący p. *Czarnowski, NW.*, Karlstr. 32.

Koło śpiewackie »Harmonia«. Lekcye śpiewu co wtorek w lokalu p. Palacza, Bruederstr. 19. Przewodniczący I. Sokołowski, Lindeenstr. 15.

Tow. Katol. Robotników Polskich odbywa posiedzenia co dwa tygodnie we wtorki o godzinia 8 i pół wieczorem przy Rüdeersdorferstr. 45 Przewodniczący T. Błoch, Pücklerstr. nr. 50. p. J. Kasza.

Tow. Kupców Polaków. Posiedzenia co szwartek o godz. 9 w restaracyi p. Piątkiewicza, Rochstr. 6. Przewodniczący R. Kukułka, Kronenstr. 48.

Tow. Narodowe wzajemnej pomocy. Posiedzenia co niedzielę wieczorem o godzinie 6 w lokalu p. Tomaszewskiego, Holzmarktstr. 19.

Towarzystwo Naukowe Polaków. w Berlinie. Posiedzenia odbywają się co czwartek o godzinie 8½ wieczorem u p. Piątkiewicza w hotelu Central-Halle narożnik an der Stadtbahn i Rochstr. (dworzec Börse). — Biblioteka N. Borsigstr. 32 A I jest otwarta: w poniedziałek i czwartek od 7—8 godz. wieczorem i w sobotę i niedzielę od 12—2 w południe. Osoby stojące poza Towarzystwem korzystać z niej mogą za opłatą 2 marek na półrocze.

Tow. Obywateli Polskich odbywa swe posiedzenia co sobotę o godz. 9. wieczór w lokalu p. Tomaszewskiego, Holzmarktstr. 19. Przewodniczący p. Trzybiński, Koppenstrasse 6.

Tow. Polskich Ogrodników. Posiedzenia co sobotę przed 1. i 15 miesiąca w lokalu Alt-Berlin przy Neue Friedrichstr. 1 an der Stralauerbrucke. Przew. p. Terczewski.

Tow. św. Cycylii. Posiedzenia w niedzielę p. 1 i 15 każdego miesiąca o godz. 7 wiecz. Lekcya co wtorek i piątek w lokalu p. Volga przy Palisaden-strasse 9. Przewodn. J. Głowacki, Schillingstr. 9.

Tow. przem. „Piast". ddbywa posiedzenia co sobotę o godz. 9 przy Gipstr. 3.

Tow. Polskich Piekarzy odbywa posiedzenia w czwartki po 1. i 15 każdego mies. o godzinie 4 po południu przy Gipsstr. 3.

Tow. Polskich Strzelców. Posiedzenia w niedzielę po 1 i 15 miesiąca o godznie 4 po południu przy Görlitzerstr. 52.

Tow. Polsko-katolickie odbywa posiedzenia co poniedziałek o godz. pół do 10 przy Niederwallstr. 11. Przewodniczący Jan Właźliński, Kl. Kurstr. 11/12.

Tow. Polsko-katolickie pod opieką św. Kaźmierza odbywa posiedzenia co wtorek o godzinie 8 wieczór w lokalu „Arndts Brauerei" przy Thurmstr. narożnik Stromstr. Przewodnniczący Jan Klubś Birkenstr. 49.

Tow. przemysłowców polslkich, Bruederst. 19. Posiedzenia co sobotę o godz 9 i pół wiecz. Wszelkie korespondencye należy przysyłać do prezesa p. Wł. Berkana, Kochstr. 16/17.

Tow. „Przytulisko" odbywa posiedzenia w pierwszą środę każdego miesiąca u p. Palaczy przy Brüderstr. 19.

Tow. gimnastyczne „Sokół", Neue Friedrichstr., hinter der Garnisgnkirche. Posiedzenia odbywoją się co piątek po 1-szym i 1-tym każdego miesiąca przy Brüderstr. 19. Prezes Maksymilian Szmack, Scharnstrase 16., III.

Tow. „Stella". Posiedzenia w niedzielę po 1 i 15 każdego miesiąca o godzinie 5 wieczór przy Melchiorstr. 15. Jeżeli niedziela przypąda na 1-go lub 15-go, odbywa się posiedzenie tego samego dnia. Przewodniczący: Januszkiewicz. Waldemgrstr. 67.

Tow. „Wulkan" pod białym Orłem. Posiedzenia co poniedziałek o godz. 9 wiecz. przy Holzmarktstr 65 Przewodniczący p. Felsmann, Mohrenstr. 13/14.

Tow. Polek. Posiedzenia co niedzielę o godzinie 8. przy Nidderwallst. 11. Przewodn. Franaiszka Barłogowska, Seydelstr. 24.

Tow. Polek „Gwiązda". Posiedzenie co niezielę o godzinie 7. wiecz. przy Wilsnackerstr. 63 (Moab. Casino). Przewodnicząca A. Kawecka, Zwinglistr. 11.

Tow. Polek „Wanda". Posiedzenie co niedzielę o godz. 7 przy Thurmstr. narożnik Stromstr. „Arndt's Brauerai". Przewodnicząca Stanisława Tischler, Gertgardstr. 11.

Tow. Polsko-Katolickie na północy. Posiedzenie co niedzielę o 7 godz. przy Weddingstr. 9 (Malkowski). Prezes pan J. Chwaliszewski, Sandstr. 5 b. Goście mile widziani.

Tow. Polskich „Obywatelek". Posiedzenie co niedzielę o godz. 8 Holzmarktstr. 65. Przewodnicząca pani Masiota, Landsbergerstr. 40, IV.

Charlottenburg.

Tow. gimn. „Sokół". Cwiczenia co środę od godz. 9—10 wieczorem na sali przy Rosinenstr. 3 Posiedzenia zaś w soboty przed pierwszym i pietnastym każdego miesiąca.

Towarzystwo Robotników Polskich „Braterstwo". Posiedzenia w czwartki o godzinie 9 wieczór Rosinenstr. 3.

Weissense.

Tow. Polsko-Katolickie św. Stanisława. Posiedzenia co tydzień, w niedzielę o godzinie 7 wieczór w lo-

kalu p Skórzewskiego przy Königs-Chaussee nr. 19. Przewodniczący p. M. Ligocki, Kronprinzenstrasse 3, do

Velten.

Tow. Polsko-Katolickie p. o św. Józefa, Posiedzenia co niedzielę po 1-szym o godz. 3 Bergstr. 7.

Szoennberg.

Tow. Kat. Robotników Polskich. Posiedzenia co niedzielę po 1 i 15 miesiąca o godzinie 7 wieczorem przy Bülowstr. 51. Przewodniczący J. Sokołowski, Linden str. 15.

Szpandawa.

Tow. Polsko - Przemysłowe. Posiedzenia u Pana Bechmanna przy Hawelstr. 10, co dni 14 dni w piątki. Przewodniczący pan Fr. Łagodziński, Seegefelderstr.

Kalkberge-Rüdersdorf.

Towarzystwo Katol. Robotników polskich pod opieką św. Izydora. Posiedzenia co sobotę o godzinie 9 przy Schulst. 45. (Missler.) Przewodniczący p. Józef Racki, Friedrichstr. 30.

Od Administracyi.

Pragnąc zaznajomić abonentów naszych zamieszkałych po za granicami kraju, zwłaszcza w Północnej i Południowej Ameryce z życiem narodowem na całym obszarze ziem polskich, pod wszystkimi trzema zaborami — z historyą i literaturą polską i w ogóle ze wszelkimi objawami myśli i kultury polskiej — postanowiliśmy począwszy od Nowego Roku 1898 nie zmieniając warunków prenumeraty dołączać dla tych naszych abonentów zagranicznych, którzy z góry złożą całoroczna przedpłatę — wychodzący w Krakowie pięknie ilustrowany miesięcznik pod tytułem *„Polak“* poświęcony sprawom całej Polski. W ten więc sposób zagraniczni abonenci „Gazety Handlowo-Geograficznej“ otrzymają bezpłatnie w postaci tego dodatku piękną premię, która informować ich będzie o Ojczyźnie i uzupełniać będzie wiadomości podawane w piśmie naszem. — Chcąc zaś w obec ciągle powiększającego się koła abonentów naszych ułatwić im zamawianie — ustanowiliśmy następujące zastępstwo Gazety naszej — upoważnione do zbierania przedpłaty:

W Anglii *Eugeniusz Jankowski* London E. C. 46 Cowper street Finsburg.

W Ameryce Północnej: *Stefan Hewell* Chicago Ill. 49 Emma Street.

W Paranie: *Lucyan Sztenzel*, Kurytyba ulica Serritto 24.

***J. O. Flizikowski*, Św. Mateusz.**

***Grollman i Schmidt* w Porto Uniao.**

***C. G. Kamieński* Rio Preto.**

W St. Catharina: *Antoni Walkowski* Blumenau.

W Rio Grande do Sul: *T. B. Zdanowski* w Porto Alegro.

Zastępstwa w innych miejscowoćciach zostaną ogłoszone w późniejszych numerach.

Celem uregulowania nakładu obu pism uprasza się o wczesne zamawianie i składanie przedpłaty.

OGŁOSZENIA.

Interesującym się kwestyą emigracyjno-kolonizacyjną oraz sprawą nawiązania wzajemnych stosunków handlowych

polecamy poniżej wymienione wydawnictwa:

które są do nabycia w Administracyi Gazety Handlowo-geograficznej

Lwów, ulica Mochnackiego l. 12.

Opis Stanu Parana w Brazylii

wraz z informacyami dla wychodzców

i mapą kolonii polskich

Tłumaczenie prof. dr. J. Siemiradzkiego.

Wydanie nowe, uzupełnione dodatkami:

Rady i przestrogi dla wychodźców do Brazylii

oraz

Kolonizacya polska w Paranie, jej dzieje i stan obecny.

Cena broszury 75 ct.

z przesyłką pocztową polecono 88 ct.

POLACY W BRAZYLII

przez **Antoniego Hempla**,

członka wyprawy naukowej Dra J. Siemiradzkiego do Brazyli i Argentyny, **wraz z mapą kolonii polskich w Brazylii.**

Cena egzemplarza 1 zł.

z przesyłką pocztową 1 zł. 15 ct.

Wielka mapa brazlsikiego stanu PARANA

(długość 1 *m* 50 *cm*, szerokość 1 *m* 10 *cm)*

opracowana wedle najnowszybh źródeł rządowych ze szczególnem uwzględnieniem kolonij polskich.

Cena jednego egzemplarza 3 zł., — Na koszta przesyłki i opakowania należy dołąbzyć 30 centów.

Nabywający odrazu 2 broszury oraz wielką mapę Parany płacą wraz z przesyłką pocztową poleconą tylko 4 zł. w. a

---

Wyszła już druku

MAŁA GRAMATYKA

języka portugalskiego.

Język portugalski jest językiem państwowym w Brazylii

Cena egzemplarza 1 złr.

Na koszta przesyłki należy dołączyć 15 centów.

Do nabycia w Administracyi Gazety handlowo-geograficznej.

Nórcyk Kaszubsci

abo Koruszk i jedna maca jędrny prowde.

Pozbierol

Mester od piesni: „O Panu Czorlinscim, co do Pucka po sece jachoł·“

Drekował Jarosz Derdowsci w Winonie w Nortowy Ameryce 1897.

Dostać można w administracyi „GAZETY HANDLOWO-GEOGRAFICZNEJ“ (Lwów, ul. Mochnackiego, l. 12.) w cenie 20 centów za egzemplarz, z przesyłką pocztową 24 centy.

Eksport do Ameryki i kolonij polskich.

Lejarnia czcionek

i Stereotypia

Adolfa Golczewskiego

we LWOWIE (Lemberg Austria)

ul. Lindego l. 4

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące

jako to:

pisma tytułowe i książkowe (antiqua i grażdanka)

obwódki, kwadraty, sztegi, interlinie itp.

bardzo szybko i po cenie umiarkowanej.

Towarzystwo żeglugi parowej

LA LIGURA BRASILIANA

Europa | Półn. Ameryka | Australia



Azya | Półn. Ameryka | Afryka

Przewóz pasażerów i towarów po możliwie niskich, bezkonkurencyjnych cenach, specyalnie do Brazylii, Argentyny, Peru, Chili, Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, Kanady, Australii.

Wydawanie biletów kolejowych na koleje Półn. Stanów Zjednoczonych.

Bliższych wiadomości we wszystkich językach, udziela wyłącznie generalna agentura

La Ligure Americana

Italia Sezione Esteri Genua

„ŻYCIE“

Tygodnik illustr. liter. art. nauk. i społeczny

Redaktor i Wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Redakcya i Administracya:

Kraków, ulica Łobzowska l. 27.

„ZYCIE“ jest najprzystępniejszym pod względem ceny, najobfitszym w treść, wytwornym illustr. tygodnikiem polskim.

„ŻYCIE“ wychodzi w każdą sobotę w objętości dwóch dużych arkuszów druku z illustracyami.

Abonament kwartalny (z przesyłką):

2 złr. **60** ct., **4** mk. **50** fen., **7** frazków, **6** szylingów, **1** dollar **50** c., 5 rubli (przesyłka „ŻYCIA“ w kopercie).

Administracya „Życia“: **Kraków, ul. Łobzowska 27.**



EXPORT DO WSZYSTKICH KRAJÓW i KOLONII POLSKICH.

Rok założenia 1876.

FABRYKA organów kościelnych i harmoniów

JAN ŚLIWIŃSKI

we Lwowie (Lemberg Austrya).

ul. Kopernika dom własny.

Wielki skład (tranzytowy)

WIN WYSPIAŃSKICH

z wsp: Lissy, Lessiny, Brazz, Korzoli i Istryi,

spółki: Dr. NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ,

w Krakowie, Rynek gł., l. 25,

polea swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach

Za naturalność prawdziwość win daje się gwarancyę. — Cenniki na żądanie franco. — Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 106 3·10

Exportation pour tous les pays

La plus grande distillerie de la Galicie, ayant obtenu des médailles et des mentions honorables à toutes les expositions du pays et de l' e'tranger est **la Distillerie imp. et roy. privilégièe et la fabrique de rhum, de liqueurs et de vinaigre**

de JULES MIKOLASCH

JACQUES SPRECHER et CIE successurs

à Lwów (Lemberg, Autrich)

Le charge à des conditions très moderées de toutes les fournissures d' esprix de vin rectifié et d'eaux de vie liqueurs et de rossolis polonais.

Correspondance dans toutes les langues européennes.

❄ Prix courants gratis et franco. ❄

WINO.

Za **16 marek** wysyłam **50 litrów** wybornego

BIAŁEGO WINA HOCHBERSKIEGO

(Bęczkę wypożyczam)

Pierwszy raz za pobraniem pocztowem.

JEAN BECKER właściciel winnicy

Pfedersheim (Rheinhessen).

MIECZYSŁAW GONET

w Korczynie p. loco Galicya



poleca własnego wyrobu:

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tudzież i w kwiaty, rolety patyczkowe we wszelkich kolorach i desyniach z pięknemi szlakami, rownież ze złotemi nićmi· Zaluzyę nanowszego systemu.

Wszelkie reperacye najtaniej

wzory na żądanie opłatnie

agentów poszukuje.

Rodzina polska zamieszkała w Paranie [Brazylia] poszukuje nauczycielki dla trojga dzieci, Polki katoliczki znającej prócz języka polskiego w całym jego zakresie, także języki francuski, niemiecki teoretycznie i pr ktycznie oraz obeznanej z robótkami kobiecemi.

Ofiarowuje się 800 franków rocznej pensyi, całkowite utrzymanie [europejskie] oddzielne mieszkanie, oraz płaci sie koszta podróży 2-gą klasą.

Bliższą wiadomość udziela z grzeczności

Redakcya Gazety handlowo-geograficznej

we Lwowie.

Herva mate

Herbata brazylijska

Z kolonii polskich w Paranie

Plantacye J. O. Flizikowskiego w Św. Mateuszu nad Iguassu.

Najtańszy i najzdrowszy napój ludowy zastępujący w zupełności herbatę chińsko-rosyjską.

do nabycia:

w Związku handlowym kółek rolniczych i sklepików wiejskich. Lwów ul. Pańska l. 21.

Cena 1 kilo 1 zł. 40 ct. pół kilo (1 funt) 70 ct

Profesor gimnazyalny

z kilkoletnią praktyką w szkołach ludowych, liczący lat 34, poszukuje posady nauczyciela domowego na czas dłuższy, żądając całego utrzymania z obsługą i przynajmniej 1200 złr. rocznego wynagrodzenia. Miejsce przyjmie za granicą, a najchętniej w innej części świata.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcya **„Gazety handlowo-geograficznej" Lwów, Mochnackiego 12. Europa — Austrya — Galicya.**

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Redaktor odpowiedzialny **Stefan Ramułt** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.